

Materski, Wojciech

"Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932", Mariusz Wołos, Toruń 2004 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/4, 250-253

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

szechnie przez wykonawców i słuchaczy tajnych koncertów — o wyjątkowo silnym związku psychicznym, jaki wytwarzał się pomiędzy twórcami i odtwórcami a publicznością. Interesujące uwagi na ten temat znajdujemy m.in. na kartach rękopisu *Dziennika* M. Romera, przechowywanego w zbiorach Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, a pośród współczesnych świadków wydarzeń — u Zygmunta Kęstowicza w publikowanych wspomnieniach tego aktora, dotyczących przedstawienia *Krakowiaków i górali*.

Pewna część działalności kompozytorów wiązała się bezpośrednio ze zbrojnym ruchem oporu. Nowo skomponowane pieśni patriotyczne i piosenki wojskowe—powielane tajnie, szeroko kolportowane — zyskiwały dużą popularność. Tworzyli je często wybitni kompozytorzy o znanych nazwiskach. Ogólnie rzecz biorąc, w najgorszych i najtrudniejszych nawet warunkach można było w Wilnie dostrzec dążenia twórcze, potrzeby kulturalne, a co więcej — ludzie skazani przez okupanta na los ofiar, prześladowani i poniżani, nieraz znajdowali źródło siły duchowej w wartościach kultury i tradycji ojczystej, słowie pisanym i mówionym, pieśni, melodii, symbolu, samym faktem swego istnienia jakoś uparcie podkreślających egzystencję narodu, dla którego w Wilnie nie miało być miejsca.

Stanisława Lewandowska

Warszawa

Mariusz Wołos, *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2004, ss. 674

Omówienie niniejszej monografii należy zacząć od konstatacji o trafnym wyborze tematu. Mimo funkcjonowania (poza historiografią polską) publikacji traktujących o polityce Francji wobec ZSRR, czy też o politycznych relacjach francusko-sowieckich brakowało dotąd tak podbudowanego źródłowo, całościowego ujęcia tego jakże ważnego dla dziejów Europy wersalskiej zagadnienia, kluczowego chociażby dla odtworzenia międzynarodowych uwarunkowań powikłanych dziejów II Rzeczypospolitej. Trafnie wybrana została cezura chronologiczna, rozpięta pomiędzy uznaniem *de iure* przez Paryż władzy bolszewików w Rosji (na kontrolowanych przez nich ziemiach byłego Imperium) a znaczącą zmianą jakościową w tych stosunkach, jaką było zawarcie paktu o nieagresji.

Rozprawa w dominującym stopniu bazuje na materiale archiwalnym, pozyskanym z pięciu archiwów francuskich, pięciu archiwów rosyjskich, dwóch polskich oraz jednego amerykańskiego. Przeprowadzona w nich przez Autora kwerenda przyniosła wartościowe pokłosie, umiejętnie przetworzone na użytek monografii, przesądzające o jejoryginalności. Uwaga ta dotyczy nade wszystko materiałów z archiwów rosyjskich (postsowieckich), do pierwszej połowy lat 90. XX wieku praktycznie niedostępnych nie tylko dla historyków cudzoziemców, ale z nielicznymi wyjątkami także dla naukowców sowieckich.

Materiał źródłowy uzupełniają edycje dokumentów, memuarystyka i selektywnie potraktowana literatura przedmiotu. Literatura ta, dobrze dobrana¹, z reguły odgrywa rolę uzu-

¹ Starannie szukając, można byłoby zapewne znaleźć jeszcze kilka przydatnych dla zrealizowanej koncepcji ujęcia publikacji — np.: *Dokumenty i materialy po istoriiisowietsko-czechosłowackich odnoszenij, awgust 1922g. — ijuń 1934g.*, Moskwa 1977; P. Schmidt, *Statist aufdiplomatischerBuhne*, Paris 1962; O. Ken, *Moskwa i pakt o nienapadienii s Polszej (1930-1932gg.)*, Sankt-Pietierburg 2003 — ale nie wydaje się, by poza mnożeniem przyczynkarskich informacji (faktografii) mogły one wnieść coś rzeczywiście nowego w zakresie też (komentarza).

pełniącą, poszerza przypisy archiwalne o segment historiograficzny. Poprzez ten zabieg Autor niejako oddaje co należy swoim poprzednikom, niemniej jasno wskazuje czytelnikowi, iż dotychczasowy stan badań traktuje li tylko jako punkt wyjścia, konfrontowany z własnymi ustaleniami czerpanymi z kwerend archiwalnych. W wielu wypadkach konfrontacja ta prowadzi do weryfikacji nie tylko wcześniejszych tez, ale też faktów.

Konstrukcja rozprawy opiera się na chronologii. Całość dzieli się na pięć rozdziałów, poprzedzonych erudycyjnym *Wstępem* i podsumowanych celnym, stanowiącym rzeczywiście kontrapunkt obszernego wykładu rozprawy tezowym *Zakończeniem*. Wyspecyfikowane w postaci rozdziałów i podrozdziałów zagadnienia (wydarzenia), wybór oddzielających je tzw. cezur wewnętrznych, uznają za optymalny. Przejrzysty sposób skonstruowania całości, pozwalający na oddanie dynamiki opisywanych procesów, a zarazem uniknięcie powtórzeń, znamionuje dużą sprawność pisarską i wiedzę merytoryczną Autora.

Warsztat Wołosa jest bardzo solidny. Dobrze panuje On nad zgromadzoną dokumentacją źródłową, umiejętnie zestawia ją w ciągi przyczynowo-skutkowe, trafnie je pointuje wyważonymi tezami. Właściwie wprowadza postaci ważne dla głównego nurtu wykładu—często w formie błyskotliwie ujętych minibiografii. Sprawnie posługuje się aparaturą przypisów, choć niekiedy przesadza z ich rozbudowywaniem o informacje bibliograficzne. Język rozprawy jest jej mocną stroną — precyzyjny, dobry literacko.

Autor w całej rozprawie preferuje podejście materiałowe, bazujące na systematyzacji wiedzy faktograficznej, czerpanej głównie ze źródeł archiwalnych. Zgromadzone przezeń, często unikatowe, informacje zostały logicznie uporządkowane, jak też właściwie skomentowane, spointowane wyważonymi tezami. To godzenie rejestracji materiałowej z jej umiejętną, bazującą na rozległej wiedzy egzegezą stanowi mocną stroną rozprawy.

Praca nie ma prawie słabych punktów. Zarówno sformułowane przez Autora oceny szczegółowe, jak i konstatacje uogólniające w zdecydowanej większości oceniam jako trafne, wyprowadzone na podstawie nienaganej analizy zgromadzonego materiału źródłowego. Za wyjątkowo interesujące uznają m.in. analizy i rozważania dotyczące genezy paktu o nieagresji, z mocnym akcentem na sprawy gospodarczo-finansowe jako wiodące w realiach pierwszej połowy 1931 r., generalne oceny dotyczące polityki Quai d'Orsay (Brianda) w omawianych latach, jej priorytetów (Berlin), miejsca w niej ZSRR, nie natrętne, ale cały czas obecne w wykładzie odróżnianie sowieckiej taktyki od strategii, interpretowanie przez ten pryzmat bilateralnych i multilateralnych posunięć Moskwy. Chciałbym co najwyżej zatrzymać się na kilku sprawach drobnych i zaproponować rozważenie moich sugestii (wątpliwości).

Wołos nie różnicuje polityki Kominternu i polityki władz sowieckich—wywołuje ten problem, ale sprowadza go do zaczerpniętej wypowiedzi Georgija Cziczierina anegdotki (s. 140). Rzeczywiście po wybitym w tytule roku 1924 jeśli były pomiędzy nimi różnice, to w mało ważnych sprawach, z czasem zanikające — aż po całkowicie przedmiotowy status Kominternu jako „agendy i instrumentu władz radzieckich” (s. 389). Ocenę tę trudno byłoby jednak obronić dla całego okresu międzywojennego, a Autor obejmuje nią także lata wcześniejsze (rozd. I). Tymczasem do jesieni 1923 r., kiedy to załamały się szanse na rewolucję w Niemczech, kierownictwo Kominternu w wielu kwestiach przemawiało własnym głosem, wchodziło w spory z władzami sowieckimi. Dopiero po tych wydarzeniach politycy spod znaku Kominternu, forsujący program ciągłości rewolucji, stracili wpływ na politykę zewnętrzną ZSRR. Odtąd jeśli były nieporozumienia na tle taktyki sowieckiej polityki zagranicznej, to nie pomiędzy Radą Komisarzy Ludowych ZSRR a Prezydium Komitetu Wykonawczego Kominternu, lecz pomiędzy Biurem

Politycznym KC a kierownictwem resortu (Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych)². Rozpoczęła się faza tzw. względnej stabilizacji kapitalizmu, wymagająca ułożenia poprawnych kontaktów, m.in. z Francją. Przyniosła ona w 1924 r. zupełną zmianę sytuacji międzynarodowej ZSRR, zjawisko określane jako „wyścig uznań”. Pod koniec rozdziału pierwszego odczuwam brak właściwego zaakcentowania powyższego faktu, bardzo wiele wyjaśniającego, jeśli chodzi o taktykę sowieckiej polityki zagranicznej na przełomie lat 1923 i 1924 i w dalszym okresie, po zamykający cezurę rozprawę 1932 r.³

Nie jestem przekonany do trafności oceny Christiana Rakowskiego jako „utalentowanego dyplomaty”. Niewątpliwie był to człowiek inteligentny, błyskotliwy, a przy tym — co nie bez znaczenia dla tematu — pozostający pod wyraźnym urokiem Francji i kultury francuskiej. Przy wszystkich tych cechach wielokrotnie prezentował trudny do pogodzenia z zawodem dyplomaty nadmiar impulsywności, demagogię, zacięcie raczej trybuna wiecowego i wojującego publicysty⁴. Podkreśla to nawet bardzo życzliwi Rakowskiemu „miniona” historiografia⁵. W tym kontekście chciałbym wyrazić opinię, iż sprowadzenie kwestii tzw. deklaracji Rakowskiego, z którą wystąpił on na konferencji w Londynie w sierpniu 1924 r., do jednego przypisu (s. 75), uważam za stanowczo niewystarczające. Nawet jeśli przyjąć, iż deklaracja ta nie miała większego wpływu na politykę zagraniczną Paryża, wypada odnotować jej konsekwencje — konsternację, jaką wywołała w sojuszniczej II Rzeczypospolitej.

Mam wątpliwość co do sposobu przedstawienia przez Autora kwestii stanu stosunków sowiecko-czechosłowackich (s. 25, 26, 81 nn). Można odnieść wrażenie, iż w omawianych latach (do czerwca 1934 r.) oba państwa utrzymywały jedynie stosunki faktyczne⁶, a Konstantin Jurieniew pełnił w 1924 r. w Pradze funkcję przedstawiciela *de facto* (s. 25). Tymczasem był on od 14 lutego 1923 r. oficjalnie akredytowanym, pełnoprawnym przedstawicielem dyplomatycznym, ale... RSFRR, podobnie jak i jego poprzednik (P. Mostowienko) oraz następcy. Różnica była dość formalna i w niczym nie przeszkadzała utrzymywaniu poprawnych, a nawet dobrych relacji. Mało tego, w przyjętych przez ministra Edvarda Benesa 16 lipca 1924 r. listach uwierzytelniających Władimira Antonowa-Owsiejenki, następcy przeniesionego do Rzymu Jurieniewa, wyraźnie zaznaczono, iż wystawił je „rząd Związku Socjalistycznych Republik”⁷.

Zdaniem Wołosa pobyt posła RP, Ludwika Darowskiego, w Moskwie był „misją nieudaną” (s. 77). W zasadzie można byłoby zgodzić się z tą konstatacją, gdyby nie jej lapidarność. Mimo bowiem niespełnienia zasadniczego celu misji (traktat handlowy), jak też niekorzystnego dla Warszawy zrelatywizowania zobowiązań ryskich, w sumie przyniosła ona znaczną poprawę klimatu stosunków wzajemnych, zaowocowała całą gamą pomniejszych, normalizujących je porozumień, w walnie przyczyniła się do zakończenia pracy Komisji Mieszanych⁸.

² Co Autor postrzega i odnotowuje — por. np. s. 189.

³ Przy niezmiennej, przynajmniej deklaratywnie, jej strategii. Por. W. Materski, *Amorficzność paradygmatu polityki zagranicznej Związku Socjalistycznego — między globalizmem ideologicznym teorii a imperialistyczną praktyką*, w: *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*, pod red. J. Staniszkis, Warszawa 1994, s. 14.

⁴ Dr Wołos cytuje opinię o nim ambasadora Chłapowskiego („Rakowski robi wrażenie (...) mocno błagą podsytego propagandysty” — s. 233), ale jej wyraźnie nie podziela.

Por. np. F. Panajotow, *Doktor Krystiu Rakowski. Dopylnenija kym awtobiografijata mu*, Sofia 1988, s. 381 i nast. (konferencja w Genewie; Lenin a Rakowski).

⁶ „(...) jesień 1924 r. [Benes] uznał za dogodny czas do nawiązania normalnych stosunków z bolszewikami [podkr. — W. M.]” — s. 116.

⁷ *Dokumenty i materiały po historii sowiecko-czechosłowackich odnoszenij*, t. 2, dok. 85, s. 110.

⁸ Por. W. Materski, *Iz istorii sowiecko-pol'skich odnoszenij w mieżwojennyj period (Missija L. Darowskiego w Moskwie)*, „Sowieckoje sławianowiedienije” 1976, nr 6, s. 11-16.

Autor wielokrotnie w całej pracy pisze o władzach bądź poszczególnych przedstawicielach dyplomatycznych (politycznych) ZSRR per „Rosjanie”. Rozumiem potrzebę zastosowania jakiegoś komunikatywnego określenia, obawy przed używaniem mającego pejoratywne zabarwienie ekwiwalentu „Sowietów”. Niemniej jest to trafne — nie tylko w wypadku Stalina, Litwinowa czy wielu czołowych dyplomatów, ale także i samego Lenina⁹.

Zaznacza Autor, iż Brytyjczycy i Francuzi przy akredytowaniu w Paryżu przedstawiciela dyplomatycznego Republiki Gruzjińskiej, Akakiego Czchenkelego, wypominali jego „sympatie wobec Niemiec” (s. 88). To oczywiście kwestia trzecioplanowa, niemniej wymaga wyjaśnienia. Republika Gruzjińska wybiła się na niepodległość w maju 1918 r. w dużym stopniu dzięki znalezieniu poparcia politycznego właśnie w Niemczech. To spowodowało, że jej władze i wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni byli mało zasadnie oskarżani o wasalność wobec Berlina, co poważnie komplikowało ich relacje z mocarstwami Ententy. Ta łatka filoniemieckości towarzyszyła także politykom gruzjińskim na emigracji (po marcu 1921 r.)¹⁰.

Wołos jednoznacznie stwierdza, iż tzw. list Grigorija Zinowjewa, skierowany do Komitetu Centralnego KP Wielkiej Brytanii, był fałszerstwem. Ma zapewne ku temu przesłanki (brak odsyłacza), niemniej należało chociażby zaznaczyć w przypisie, iż sprawa jeszcze pod koniec XX w. nie była dla wszystkich historyków tak oczywista¹¹.

Autor badał materiały Deuxieme Bureau i orientuje się niejako z pierwszej ręki w zakresie wiedzy, jaką dysponował na temat ZSRR (relacji sowiecko-niemieckich) francuski wywiad wojskowy. Prawdopodobnie ma jakieś powody, aby w tym kontekście nie wspominać o współpracy w tymże zakresie wywiadu francuskiego i polskiego, rzeczywiście do 1932 r. ograniczonej, otoczonej złą atmosferą. Niemniej mógł chociażby w przypisie kwestię tę wzmiankować, np. zaznaczyć, iż w kwietniu 1926 r. obie centrale wywiadu podpisały nową umowę o wymianie informacji dotyczących ZSRR i Republiki Weimarskiej.

Słuszne jest stwierdzenie Autora, iż trudno precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie o motyw, które skłoniły władze ZSRR do podjęcia decyzji o przystąpieniu do paktu Brianda-Kelloga. Starając się je wyjaśnić, sięga do pisanej ze specyficznej perspektywy pracy Louisa Fischera, całe wyjaśnienie sprowadzającego do personaliów. Nie rozpatruje w ogóle (odrzuca?) odpowiedzi zasugerowanej przez Cziczera w wywiadzie dla prasy sowieckiej: należy wejść do grona sygnatariuszy paktu chociażby po to, by zapobiec jego ewolucji w kierunku płaszczyzny integrującej państwa potencjalnie mogące izolować ZSRR, a nawet mu zagrozić¹².

Zgłoszone powyżej uwagi pod adresem pracy Mariusza Wołosa są albo dyskusyjne, albo mają zdecydowanie przyczynkarski charakter. W najmniejszym stopniu nie zmieniają opinii o niej jako o ważnym osiągnięciu Autora, zarazem dowodnie świadczącym o wysokim poziomie toruńskiej szkoły badań nad najnowszą historią powszechną.

Wojciech Materski
Warszawa

⁹ Por. A. Arutiunow, *Dos'je Lenina bez retuszy*, Moskwa 1999, s. 10-29 oraz 626-627 (schematy genealogiczne).

¹⁰ Szeroko w tej kwestii zob. Z. Awałow (Awalaszwili), *Niezawisimost' Gruzii w międzunarodnojpolitike 1918-1921 gg.*, Paryż 1924 (reprint: New York 1982), s. 101 i nast.

¹¹ Por. A. Cienciala, T. Komarnicki, *From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy 1919-1925*, Kansas 1984, s. 229, 336.

¹² Por. *Politbiuro CK RKP(b)-WKP(b) i Jewropa. Reszenija „Osoboj papki” 1923-1939*, Moskwa 2001, s. 176.